



Trybunał łagodzi zasady odpowiedzialności karnej za zniesławienie

12 maja 2008 r. Trybunał Konstytucyjny rozpoznał przygotowaną w ramach prac Programu Spraw Precedensowych HFPC skargę konstytucyjną Mariana Maciejewskiego (SK 43/05) dotyczącą zasad odpowiedzialności karnej dziennikarzy za zniesławienie (art. 212 i 213 Kodeksu karnego).

Trybunał orzekł, że art. 213 § 2 k.k. w części obejmującej zwrot „służący obronie społecznie uzasadnionego interesu”, gdy zarzut dotyczy postępowania osób pełniących funkcje publiczne, jest niezgodny z art. 14 oraz art. 54 ust. 1 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji. Innymi słowy, TK stwierdził, że rozpowszechnianie prawdziwych zarzutów dotyczących takiego postępowania osób pełniących funkcje publiczne, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, nie stanowi przestępstwa i nie wymaga udowodnienia przez oskarżonego działania „w społecznie uzasadnionym interesie”.

Z powyższej skomplikowanej formuły wynika, że Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że podnoszenie lub rozgłaszanie prawdziwych zarzutów dotyczących osób pełniących funkcje publiczne o takie postępowanie lub właściwości, które mogą narazić je na utratę zaufa-

nia potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności (co znaczy, że w rzeczywistości podmiot ten na zaufanie potrzebne dla aktywności w sferze publicznej nie zastępuje) jest czynem – niezależnie od intencji sprawcy – *ex definitione* służącym społecznie uzasadnionemu interesowi (co stanowi odrębnie sformułowane w art. 213 § 2 k.k. znamię kontratypu). W związku z tym wyłączenie przestępności tego działania nie powinno być uzależnione od dokonywanej w tym zakresie dodatkowej oceny sądu, bo (...) stwarza to prawną podstawę do nadmiernej ingerencji w korzystanie z wolności słowa i wolności prasy.

Zdaniem Trybunału Konstytucyjnego nie ma więc dostatecznie uzasadnionego powodu, aby w państwie demokratycznym, respektującym – fundamentalną z punktu widzenia swobód obywatelskich – wolność wypowiedzi, nie zostało wyłączone z konstrukcji kontratypu analizowane tu kryterium „obrony

społecznie uzasadnionego interesu”, co najmniej w odniesieniu do wypowiedzi o działalności osób wykonujących funkcje publiczne. Tego typu osoby, ze względu na swą pozycję i możliwość oddziaływania swoimi zachowaniami, decyzjami, postawami, poglądami na sytuację szerszych grup społecznych, muszą zaakceptować z tej właśnie racji ryzyko wystawienia się na surowszą ocenę opinii publicznej.

Na marginesie, TK podzielił stanowisko Trybunału w Strasburgu, że surowa odpowiedzialność – a za taką właśnie uznać należy odpowiedzialność karną – oraz rzeczywisty i uzasadniony brak pewności co do prawa i możliwości zwolnienia się od odpowiedzialności za jego naruszenie może wywoływać efekt paralizujący – powstrzymujący autorów materiałów prasowych przed publikacją i uczestnictwem w debacie publicznej. Autocenzura wywołana nieproporcjonalną penalizacją – z perspektywy prawa społeczeństwa do otrzymywania informacji o sprawach istotnych – wywołuje skutek podobny do cenzury prewencyjnej, nawet jeśli nieuchronność kary lub

AKTUALNOŚCI

W dniach 14 oraz 28 czerwca 2008 r. **dr Adam Bodnar** poprowadził zajęcia na temat litygacji strategicznej dla słuchaczy „Pracowni monitoringu i rzecznictwa praw człowieka”. Zajęcia oparte były w dużej mierze na doświadczeniach Programu Spraw Precedensowych. „Pracownia...” to projekt szkoleniowy prowadzony przez Kampanię przeciw Homofobii i adresowany do działaczy organizacji pozarządowych z całej Polski. Projekt obejmuje zajęcia teoretyczne dotyczące praw człowieka oraz praktyczne – metody oraz strategie działania organizacji pozarządowych. Projekt prowadzony jest w ramach sobotnich sesji zjazdowych. Specjalnym gościem szkolenia prowadzonego przez A. Bodnara był **r.pr. Artur Zawadowski** z kancelarii Weil, Gotshal & Manges, który przedstawił jak wygląda w praktyce współpraca organizacji pozarządowych z prawnikami pro bono.



Na zdjęciu (od lewej): dr Piotr Kładoczny, dr Adam Bodnar, mec. Patrick Radzimierski, sędzia Jacek Ignaczewski, mec. Jakub Jacyna, Jarosław Bętdowski

16 lipca 2008 r. w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka miała miejsce dyskusja i promocja książki **Jacka Ignaczewskiego** pt. „Wymiar sprawiedliwości – teraźniejszość i przyszłość”. Jacek Ignaczewski jest sędzią Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Olsztynie, wykładowcą na studiach podyplomowych z zakresu zamówień publicznych i publicystą prawnym. W spotkaniu wzięli udział **dr Piotr Kładoczny** (HFPC), **dr Adam Bodnar** (HFPC), **mec. Patrick Radzimierski** (Kancelaria Salans), **sędzia Jacek Ignaczewski**, **mec. Jakub Jacyna** (Fundacja Adwokatury Polskiej), **Jarosław Bętdowski** (Forum Obywatelskiego Rozwoju).



jej wymierzenie nie ogranicza autorowi możliwości wypowiedzenia się.

Sprawa Mariana Maciejewskiego

Marian Maciejewski był dziennikarzem dolnośląskiego oddziału „Gazety Wyborczej”. W 2005 r. został uznany winnym tego, że w 2000 r. pomógł za pomocą artykułu prasowego w dolnośląskiej „Gazecie Wyborczej” pt. „Fatszywe spojrzenie wrocławskiej Temidy” pracowników Sądu Okręgowego we Wrocławiu i Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyki o postępowanie mogące ich poniżyć w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego dla wykonywania zawodu sędziego i podejmowania czynności w ramach wymiaru sprawiedliwości, poprzez użycie sformułowań o treści „złodziejstwo w wymiarze sprawiedliwości” oraz „mafijny układ prokuratorsko-sędziowski”.

Ponadto Marian Maciejewski został uznany winnym pomówienia w tym samym artykule prokuratora Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu o niewłaściwe prowadzenie śledztwa w jednej ze spraw.

Fundacja Helsińska uczestniczyła w jego procesie w charakterze przedstawiciela społecznego. Następnie w ramach Programu Spraw Precedensowych przygotowaliśmy skargę konstytucyjną w jego sprawie. Pełnomocnikiem skarżącego był **prof. Zbigniew Hołda**. W czasie rozprawy przed Trybunałem Konstytucyjnym drugim pełnomocnikiem był **mec. Bartosz Krużewski** z kancelarii Clifford Chance.

Zniesienie odpowiedzialności karnej

Helsińska Fundacja Praw Człowieka od dawna postuluje całkowite zniesienie odpowiedzialności karnej za zniestawienie. Na poparcie powyższego poglądu – wielokrotnie podnoszonego przez HFPC – przytoczyć można tezy z boga-

tego orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu ufundowanego na treści art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Trybunał, poczynając od wyroku w sprawie *Castells przeciwko Hiszpanii* z 23 kwietnia 1992 roku (skarga nr 11798/85), uznaje, że sankcje karne w przypadku pomówienia dopuszczalne są tylko wówczas, gdy służy to zapewnieniu porządku publicznego, w szczególności przeciwdziałaniu podżeganiu do przemocy czy siania nienawiści.

Nie budzi przy tym wątpliwości, że cześć i dobre imię osób nieprawdziwie i niesłusznie pomówionych należy chronić. Trudno polemizować ze stanowiskiem wyrażonym m.in. w rekomendacji Komitetu Ministrów Rady Europy z 15 grudnia 2004 r., iż prawo winno chronić jednostkę przed informacjami prezentującymi ją w nieprawdziwym świetle czy naruszającymi jej prawa. Powinny jednak służyć temu instrumenty odpowiedzialności cywilnej za naruszenie dóbr osobistych (art. 24 i 448 Kodeksu cywilnego) – odszkodowanie i zadośćuczynienie. Niewiele przemawia natomiast za posilkowaniem się w tego typu przypadkach instrumentami odpowiedzialności karnej, w tym praktykowanym przez polskie sądy realizowaniem funkcji odpowiedzialności majątkowej poprzez zasądzenie grzywny lub nawiązki.

Debata publiczna we współczesnych społeczeństwach demokratycznych jest areną starć między nieskrępowanym rozwojem wolnych mediów a prawami jednostki. Regulacje prawne winny budować równowagę między tymi, niekiedy sprzecznymi interesami i potrzebami. Jednocześnie należy traktować wolność wypowiedzi jako zasadę naczelną, od której odstępować można jedynie w przypadkach wyjątkowych, interpretowanych w sposób zawężający.

Adam Bodnar, Dawid Sześciło

Ograniczenie władzy rodzicielskiej ze względu na „niedojrzałość emocjonalną” sprawa Anny K przed wrocławskim Sądem Rejonowym

Obserwowanie postępowania o ograniczenie władzy rodzicielskiej Anny K. było wyczerpujące ze względu na dramatyczność niektórych wątków tej sprawy. Historia 23-letniej uczestniczki postępowania, która w życiu przeszła wiele niepowodzeń, budzi zwykłe ludzkie współczucie. Taki też stosunek do sprawy wydawać się miał skład orzekający w Wydziale Rodzinnym i Nieletnich dla Wrocławia-Krzyków. Jednak jego postanowienie, w wyniku którego ograniczona została władza rodzicielska Anny K., a jej córka umieszczona w rodzinie zastępczej tj. u babci, należy ocenić jako bardzo zachowawcze.

Sprawa trafiła do Programu Spraw Precedensowych, gdy Anna K. zwróciła się o pomoc w odzyskaniu małej Marysi, po tym jak Małgorzata F.-K., matka Anny K., u której mała faktycznie przebywa od maja 2006 r., wniosła sprawę o ograniczenie władzy rodzicielskiej i ustanowienie jej rodziną zastępczą wnuczki.

Anna K. urodziła Marysię w wieku 18 lat. Ojcostwo dziecka nie zostało ustalone. Do czasu rozpoczęcia studiów we Wrocławiu, mieszkała razem z córką w domu matki w O. Po przeprowadzce do Wrocławia Anna K. wynajmowała mieszkanie razem ze swoją partnerką, Moniką C., i wspólnie opiekowały się małą. Dziecko oddała dobrowolnie wnioskodawczyni, gdy znalazła się w trudnej sytuacji osobistej. Podejmując ofertę dodatkowej pracy, stała się ofiarą gwałtu, którego wynikiem była ciąża. Ponieważ bała się samotnego rodzicielstwa dwójki dzieci, próbowała utożyć sobie życie z mężczyzną, mimo że oznaczało to zerwanie relacji z jej dotychczasową partnerką. Doszło jednak do naturalnego poronienia i komplikacji zdrowotnych. Anna K. zakończyła wtedy znajomość z mężczyzną, który wierzył, że jest ojcem nie narodzonego dziecka i powróciła do Moniki C. Zbieg tych wydarzeń spowodował u niej jednak załamanie nerwowe, dlatego musiała poddać się terapii psychiatrycznej. Dlatego, kierując się dobrem Marysi, oddała ją matce. Miała zamiar przywieźć córkę z powrotem do Wrocławia, gdy jej sprawy osobiste się poukładają.

Do powrotu Marysi do Wrocławia nigdy jednak nie doszło. Z powodu orientacji seksualnej Anny K. między nią a jej matką (i dalszą rodziną) narósł głęboki konflikt. Przy każdym spotkaniu, podczas regularnych wizyt Anny K w domu matki, miały miejsce awantury, a ona w obecności swojej córki była obrażana i poniżana. Dochodziło nawet do interwencji Policji. Matka Anny K., aby zapobiec awantom arbitralnie ustaliła, że spotkania

Anny z Marysią będą się odbywały raz na dwa tygodnie w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie przez 1,5 godziny i w obecności pracownika socjalnego. Następnie 19 lutego 2007 r. Małgorzata F.-K. złożyła wniosek do Sądu Rejonowego w O. o ograniczenie praw rodzicielskich Anny K. poprzez ustanowienie jej samej rodziną zastępczą. Jako główny powód podała brak odpowiednich warunków do wychowywania dziecka przez córkę. Zarzucała jej molestowanie seksualne dziecka, nadużywanie alkoholu i narkotyków oraz „niewłaściwe towarzysztwo”. W zadziwiająco szybkim czasie,

20 lutego 2007 r., Sąd Rejonowy w O. wydał postanowienie zabezpieczające, umieszczając małą w wnioskodawczyni do czasu prawomocnego zakończenia postępowania.

Po przyjęciu sprawy przez Fundację okazało się, że sądem właściwym jest Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Krzyki, czyli według miejsca zamieszkania matki małej. Adwokat Mateusz Boznański występujący *pro bono* z ramienia Fundacji wnosił ponadto o wyłączenie wszystkich sędziów z Sądu Rejonowego w O. z uwagi na brak ich niezawisłości, gdyż wnioskodawczyni od lat pracowała w tym sądzie jako tawnik. Wniosek ten pozostał bez rozpoznania, natomiast sprawę we wrześniu 2007 r. przekazano do Wrocławia. Postępowanie przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu nie budziło zastrzeżeń co do rzetelności czy bezstronności składu sędziowskiego.

ciąg dalszy na stronie 4



AKTUALNOŚCI

17 lipca 2008 r. w ramach **Warsaw East European Conference 2008**, zorganizowanej na Uniwersytecie Warszawskim przez Studium Europy Wschodniej, został zorganizowany panel pt. „Human Rights in the post communist and post-Soviet area” (Ochrona praw człowieka w państwach postkomunistycznych i post-sowiewieckich). Panelowi przewodniczył **prof. Andrzej Rzepliński**, sędzia Trybunału Konstytucyjnego, założyciel i wieloletni były współpracownik Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

W pierwszym referacie **dr Sergey Naumov** (Herzen State University w Sankt Petersburgu) przedstawił zagadnienie przestępstw motywowanych nienawiścią i rasizmem w Rosji Putina w latach 2000–2008. **Prof. Csaba Pakozdi** (Uniwersytet w Miskolcu) rozważył kwestię przestrzegania wolności zgromadzeń na Węgrzech, szczególnie odnosząc się do zagadnienia zgromadzeń spontanicznych i niedawnego wyroku węgierskiego Sądu Konstytucyjnego. To wystąpienie dało okazję do dyskusji na temat wyroku polskiego Trybunału Konstytucyjnego na ten sam temat. **Dr Adam Bodnar** (WPIA UW, Helsińska Fundacja Praw Człowieka) wygłosił referat na temat podstawowych problemów z zakresu praw człowieka w państwach WNP w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. W ostatnim referacie **dr Urska Strle** (Słowenia) przedstawiła problem nielegalnego przekraczania granic zachodniej Jugostawii po zakończeniu II wojny światowej i konsekwencji tego zjawiska dla rozumienia wolności. Komentarz do wszystkich referatów wygłosił **dr hab. Adam Bosiacki** (WPIA UW).

Na zdjęciach: prof. Andrzej Rzepliński i prof. Csaba Pakozdi.



Zastrzeżenia budzi jednak samo rozstrzygnięcie sprawy. Sąd w postanowieniu z 2 czerwca 2008 r. po przesłuchaniu kilkunastu świadków i łącznie ponad 20 godzinach rozprawy postanowił ograniczyć prawa rodzicielskie Anny K. i umieścić małaletnią Marysię w rodzinie zastępczej u Małgorzaty F.-K. Poza tym zobowiązał strony do poddania się terapii rodzinnej, która ma na celu porozumienie się co do wychowania dziecka. Postanowienie to nie jest prawomocne, a adwokat Anny K. złożył już apelację.

W tym miejscu należy zastanowić się, co doprowadziło sąd do tak drastycznej dla uczestniczki decyzji (alternatywą byłoby na przykład ograniczenie władzy rodzicielskiej poprzez stały nadzór kuratora). Tymczasem Anna K. została pozbawiona prawa do wychowywania córki – przynajmniej na jakiś czas. Jak podkreślił sąd, postanowienie to nie wyklucza umieszczenia dziecka na powrót u matki, ale proces ten musi być rozłożony w czasie. W opinii sądu niewłaściwe jest z punktu widzenia dobra dziecka „przesunięcie go” do matki, m.in. z uwagi na fakt, że samodzielnie zajmowała się ona dzieckiem tylko przez 8 miesięcy, a jej matka przez 20 miesięcy. Sąd wskazał również, że w czasie przebywania dziecka w rodzinie zastępczej i, jak można mniemać, dzięki terapii rodzinnej, mają się rozwinąć bliższe kontakty matki z dzieckiem. Podstawą tego rozstrzygnięcia było natomiast uznanie, że matka dziecka, Anna K., jest osobą niedojrzałą emocjonalnie. Sąd zauważył w ślad za opinią biegłych, że „Anna K. uwidacznia cechy osobowości niedojrzałej społecznie i emocjonalnie, co manifestuje się silnym egocentryzmem, instrumentalnym nastawieniem do otoczenia społecznego, skłonnością do manipulacji, chwiejnością emocjonalną, ograniczonymi zasobami w radzeniu sobie z sytuacjami trudnymi, niedostatecznym wglądem w mechanizm własnych przeżyć oraz niestabilną samooceną. Z tych przyczyn zdolność uczestniczki do w pełni prawidłowego wypełniania funkcji rodzicielskich jest ograniczona”. Sąd kierując się opinią biegłych, przyjął pozytywną prognozę przejścia małaletniej pod opiekę matki po odbyciu terapii, prawidłowym nawiązaniu kontaktów matki z małaletnią oraz rozwinięciu jej kompetencji wychowawczych. W uzasadnieniu postanowienia zostało wyraźnie zaznaczone, że ograniczenie władzy rodzicielskiej nie następuje z uwagi na orientację seksualną uczestniczki.

Sąd z naciskiem zaznaczył, że jego zadaniem nie było ustalenie, czy uczestniczka może być matką, lecz czy może ona dalej sprawować władzę

rodzicielską. Podobnie jak uczynili to biegli, zastrzegł, że nie rozstrzyga, kto jest lepszą matką – matka rodzona czy babcia. Ocenił jednak, że mała ma lepsze warunki do rozwoju przebywając z babcią. Rzekomo orientacja seksualna nie grała w tej ocenie żadnej roli, choć była niewątpliwie tłem konfliktu między stronami i, jak twierdzi uczestniczka, głównym powodem, dla którego babcia nie chce oddać dziecka.

W tej sytuacji środowisko prawnicze „odetchnęło z ulgą”, że sąd nie kierował się uprzedzeniami do osób homoseksualnych, ale wyjątkiem dobrem dziecka. Umieszczając je w rodzinie zastępczej, zabezpieczył jego interesy przynajmniej na pewien czas. Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego celem postępowania o ograniczenie władzy rodzicielskiej nie jest represjonowanie rodziców za zawinione zaniedbania wobec dziecka, ale ochrona jego interesów oraz niesienie pomocy rodzicom. Skoro zdolność do wychowywania dziecka przez Annę K. jest ograniczona, natomiast babka właściwie sprawuje opiekę nad wnuczką, sąd postanowił umieścić dziecko u babci.

Pierwsze zastrzeżenie do uzasadnienia komentowanego postanowienia dotyczy czasu sprawowania samodzielnej opieki nad dzieckiem przez uczestniczkę. W toku postępowania nie wykazano, że w okresie tym uczestniczka dopuściła się jakichkolwiek zaniedbań, a wręcz z zeznań świadków wynika, że wykazywała się nadopiekuńczością wobec córki. Prawdą jest natomiast, że mała często pozostawała pod opieką partnerki Anny K., gdy ona była w pracy. Pozytywny stosunek partnerki do dziecka nie budzi jednak wątpliwości. Argument, że babcia sprawowała opiekę nad małą dłużej niż Anna K. nie powinien być brany pod uwagę ze względu na fakt, że od momentu, gdy matka jako jedyny prawny opiekun chciała zabrać dziecko do Wrocławia, przebywało ono w domu babci bezprawnie. W trakcie postępowania sam sąd nazwał „karygodnym” sposób, w jaki zostały ustalone kontakty matki z dzieckiem, a także fakt, że matka dziecka przez kilka tygodni nie znała miejsca zamieszkania córki, ponieważ Małgorzata F.-K. przeprowadziła się. W sądowych aktach sprawy znalazł się natomiast tylko adres zatrudnienia wnioskodawczyni. Poza tym wątpliwości co do bezstronności asesora sądowego, który nakazał umiesz-

czenie dziecka na czas postępowania w domu babci, rzucają cień na zgodność z prawem tego rozstrzygnięcia.

Odnosząc się do kwestii niedojrzałości emocjonalnej uczestniczki, wydaje się, że sama decyzja o oddaniu dziecka pod opiekę babci wynikała z jej poczucia odpowiedzialności za dziecko i chęci uchronienia go przed emocjonalnymi wstrząsami, które sama przeżywała latem 2006 r. Oceniając postawę matki, sąd wyraźnie zaznaczył, że żaden z zarzutów podnoszonych we wniosku nie potwierdził się. Anna K. nie jest narkomanką od czasu pierwszej ciąży, a więc od ponad 5 lat, co dodatkowo potwierdzają informacje z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa. Wszystkie zeznania świadków także wykluczyły narkomanię, jak również nadużywanie alkoholu czy przebywanie w niewłaściwym towarzystwie. Mówiąc o ostatnim zarzucie, należy jednak zastrzec, że jako „niewłaściwe towarzystwo” nie będziemy rozumieć wspólnego prowadzenia gospodarstwa domowego z inną kobietą!

Powyższe zarzuty, które nie zostały dowiedzione w toku postępowania, skłoniły uczestniczkę do stwierdzenia, że „po tym, co zrobiła wnioskodawczyni, nie uważa jej za matkę” oraz że nie planuje utrzymywać z nią kontaktów po odzyskaniu córki. Taka postawa spotkała się z dużą dezaprobatą sądu, który stwierdził, że uczestniczka nie rozumie skomplikowanej sytuacji wychowawczo-opiekuńczej własnego dziecka i skupia się na konflikcie z wnioskodawczynią.



AKTUALNOŚCI

W dniu 18 sierpnia Helsińska Fundacja Praw Człowieka przekazała swoje uwagi do projektu VI sprawozdania okresowego Rzeczypospolitej Polskiej z realizacji Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Raport obejmuje okres od października 2003 r. do lipca 2008 r. O przedstawienie uwag zostaliśmy poproszeni przez Jana Ciszewskiego, Dyrektora Departamentu Współpracy Międzynarodowej i Prawa Europejskiego Ministerstwa Sprawiedliwości.

30 czerwca 2008 r. Agencja Praw Podstawowych Unii Europejskiej opublikowała kompleksowy raport na temat homofobii w Unii Europejskiej zestawiający wyniki raportów krajowych dotyczących sytuacji osób homoseksualnych, biseksualnych i transgenderowych w 27 krajach członkowskich. Raport na temat Polski przygotowywała grupa ekspertów z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka pod kierunkiem **prof. Andrzeja Rzeplińskiego**, a po jego wybraniu na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego – pod przewodnictwem **prof. Zbigniewa Hołdy**. W skład grupy ekspertów wchodził: **dr Adam Bodnar**, **dr Anna Śledzińska-Simon**, **dr Piotr Kładoczny** oraz **Maria Nietaczna**.

Co było więc faktyczną podstawą ograniczenia władzy rodzicielskiej? Niedojrzałość emocjonalna?

Jak się wydaje, sąd przyjął stronę wnioskodawczyni używając następującej logiki – nie mamy nic przeciwko orientacji seksualnej Anny K., ale „na razie” niech dojrzeje do samodzielnego bycia matką. Być może osiągnięcie tej dojrzałości miałyby oznaczać dojście do wniosku, że skłonności homoseksualne to tylko przejściowa słabość. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na fakty wskazujące, że Anna K. została wychowana we wrogości do mężczyzn oraz że była manipulowana przez matkę (która odcięła jej kontakty z biologicznym ojcem Marysi, uniemożliwiła wpisanie go w akcie urodzenia czy uczestniczenia w chrzcie dziecka), a także że nie stworzyła więzi z własnym ojcem (z którym matka rozeszła się w 2002 r. i również uniemożli-

ciąg dalszy na stronie 6

wiała mu kontakty z dziećmi). Możliwe jest także, że w innych okolicznościach Anna K. radziłaby sobie ze swoimi emocjami lepiej i nie szukała wsparcia u innej kobiety.

Sąd niewątpliwie miał wątpliwości – tak jak i nasze społeczeństwo – czy dziecku nie stanie się krzywda, gdy pełną opiekę nad nim przejmie matka żyjąca w homoseksualnym konku binacie. Przeważała opinia biegłych, a sąd nadał mniejszą wagę innym dowodom złożonym w sprawie. Końcowym wnioskiem komentarla do tego postępowania jest więc, że sąd negatywnie ocenił matkę dziecka, mimo że postawione jej zarzuty nie potwierdziły się. Stąd też wydane postanowienie należałoby odczytywać jako uznanie, że samotnie żyjąca babcia jest lepszą opiekunką dziecka niż homoseksualna matka.

Obserwując proces w sprawie Anny K., trudno jednak zgodzić się z pozytywną oceną postawy oraz zachowania Małgorzaty F.-K. Nie kwestionu-

jąc faktu, że obecnie sprawuje opiekę nad małoletnią w sposób poprawny i na pewno zależy jej na dobru dziecka, Małgorzata F.-K. jawi się jako osoba skłonna do manipulacji (zatajenia nowego adresu zamieszkania, ukrywania dziecka czy uniemożliwiania jego spotkań z matką, choćby na Boże Narodzenie 2007 r., a także kontaktów telefonicznych). Biegli ocenili, że babcia prawidłowo dba o rozwój psychospołeczny dziecka, jednak niewystarczająco uwzględnili fakt, że pierwszoplanową potrzebą małego dziecka jest jego kontakt z biologiczną matką. W zeznaniach przed sądem potwierdzili jednak, że celowe utrudnianie kontaktu z matką należy określić jako negatywne i destrukcyjne. Dodatkowo, skoro opinia biegłych nie wykazała, że dziecko było w przeszłości molestowane seksualnie, można by się zastanowić, czy wnioskodawczyni, jak i jej matka, powołana w sprawie na świadka, nie złożyły przed sądem nieprawdziwych zeznań.

Na ocenę postawy Małgorzaty F.-K. niewątpliwie powinien mieć wpływ fakt, że jako matka miała ogromne problemy wychowawcze z córką. Nie potrafiła zapobiec jej nałogom – Anna K. w wieku 13 lat była już narkomanką, regularnie wracała do domu pijana, kilkakrotnie podjęta też próby samobójcze i samookaleczenia się. Pomocy w walce z uzależnieniem udzielił jej w pierwszej kolejności przyjaciel, a nie matka. Małgorzata F.-K. zeznała w sądzie, że „niedyspozycję” córki przypisywała skutkom ubocznym przyjmowania leków na zespół jelita nadwrażliwego! Nie sposób nie dostrzec związku między błędami wychowawczymi matki a niestabilnością emocjonalną Anny K. Jest to więc krąg zamknięty, ale i prawdziwy paradoks – Anna K. ponosi konsekwencje niewłaściwego wychowania przez matkę, sama tracąc prawo do wychowania swojej córki na rzecz swojej matki.

Anna Śledzińska-Simon

Religia i etyka w polskich i amerykańskich szkołach



Ks. prof. Krzysztof Warchałowski – profesor na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Prowadzi zajęcia z zakresu praw człowieka, prawa do wolności myśli, sumienia i religii, prawa wyznaniowego i konkordatowego. Współpracuje z HFPC prowadząc wykłady w ramach Szkoły Praw Człowieka. Jest autorem licznych publikacji, w tym książki pt. „Prawo do wolności myśli, sumienia i religii w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności”, Lublin 2004.



Prof. Jay Wexler – profesor prawa konstytucyjnego na Boston University College of Law, specjalista między innymi z zakresu prawa wyznaniowego oraz problematyki wolności sumienia i wyznania. Jego ostatnie publikacje obejmują: „Protecting Religion Through Statute: The Mixed Case of the United States”, 5(3) Review of Faith and International Affairs 17 (2007); „Too Much, Too Little: Religion in the Public Schools,” 6 University of Maryland Journal of Race, Religion, Gender, and Class 107 (2006). Obecnie przebywa w Polsce jako Fulbright Scholar na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie prowadzi kurs na temat stosunku państwa do kościołów oraz związków wyznaniowych w USA.

11 czerwca 2008 r. Helsińska Fundacja Praw Człowieka wraz ze Szkołą Prawa Amerykańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowała seminarium pt. “Values at schools: teaching religion, ethics or philosophy? Polish and American perspectives”- “Wartości w szkołach: nauczanie religii, etyki czy filozofii? Polskie i amerykańskie perspektywy”. Organizacja spotkania wspierana była przez Ambasadę USA, za co serdecznie dziękujemy.

Na seminarium wystąpił **prof. Jay Wexler** z Boston University College of Law, **ks. prof. Krzysztof Warchałowski** z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz **dr Adam Bodnar**. Dyskusję moderował **mec. Marek Rosiński**, partner zarządzający w kancelarii Baker & McKenzie oraz przewodniczący Zarządu Buddyjskiego Związku Diamentowej Drogi Linii Karma Kagyu. W seminarium udział wzięła również **Halina Bortnowska-Dąbrowska**, przewodnicząca Rady HFPC.

Prof. Wexler przypomniał, że w Stanach Zjednoczonych podstawową regulacją dotyczącą wolności sumienia i wy-



Od lewej: dr Adam Bodnar, prof. Jay Wexler, mec. Marek Rosiński, ks. prof. Krzysztof Warchałowski

znania stanowi pierwsza poprawka do Konstytucji. Zawiera ona tzw. *establishment clause*, zgodnie z którą Kongres nie może stanowić prawa wprowadzającego religię oficjalną, oraz *full exercise clause*, która gwarantuje swobodę praktyk religijnych. Taki stan prawny znajduje odzwierciedlenie w istnieniu dwóch systemów szkolnictwa w USA, szkół publicznych i szkół prywatnych, które mają odmienne podejście do nauczania religii.

Szkoły prywatne (w większości szkoły wyznaniowe, katolickie) nie podlegają ograniczeniom konstytucyjnym, nie są finansowane ze środków publicznych, i dlatego może być w nich nauczana religia. Są jednak przypadki, w których prywatne szkoły wyznaniowe mogą dostać publiczne finansowanie. Tzw. finansowanie pośrednie szkół wyznaniowych jest dopuszczalne jeżeli państwo przekazuje środki rodzicom, którzy w ramach indywidualnej decyzji przekazują je wybranej szkole, w której będzie uczyć się ich dziecko, i którą może być szkoła wyznaniowa. Natomiast bezpośrednie finansowanie, gdzie środki trafiają do szkół prywatnych bez pośrednictwa rodziców, wedle orzecznictwa Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych jest możliwe pod warunkiem, że przekazane środki nie są używane do celów religijnych.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w szkołach publicznych, które są w całości finansowane ze środków publicznych i podlegają konstytucyjnym wymogom. Zgodnie z pierwszą poprawką do Konstytucji szkoły publiczne nie mogą uczyć religii, nawet jeśli pozostawiały-

by wybór między kilkoma różnymi religiami, czy religią a etyką. Tym samym w szkołach nie zamieszcza się żadnych symboli religijnych. Jednocześnie nauczanie wartości czy etyki jest jak najbardziej dozwolone, nawet jeżeli są to wartości na przykład chrześcijańskie, ale nauczane ze świeckiego punktu widzenia. Szkoły publiczne mogą również nauczać o religii, tzn. o istniejących religiach, na przykład metodą porównawczą, ale w sposób obiektywny, nie odnosząc się co do prawdziwości danej religii. Nauczanie to może nawet obejmować jedynie religię większościową, co służy lepszemu zrozumieniu społeczeństwa, które większościowo wyznaje tę religię. W opinii prof. Wexlera szkoły wręcz powinny zapewniać naukę o religii, ponieważ stanowi ona powszechną wiedzę i powinna być częścią podstawowego wykształcenia. Ale są opinie odmienne, oparte m.in. na argumentach, iż o danej religii nie może obiektywnie uczyć osoba, która jej nie wyznaje i że w praktyce nauczanie o religii sprowadza się do nauczania religii.

Prof. Wexler zilustrował swoją prezentację wybranymi przykładami z orzecznictwa Sądu Najwyższego USA, które pokazały, jak różne jest podejście organów sądowych do spraw dotyczących wolności sumienia i wyznania w systemie amerykańskim i europejskim.

Polską perspektywę nauczania religii w szkołach przedstawił ks. prof. Warchałowski. Przypomniał, iż normy prawa międzynarodowego, takie jak na

przykład Europejska Konwencja Praw Człowieka czy Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, gwarantują prawo rodziców do wychowania dzieci zgodnie z ich przekonaniami. Prawo to realizuje się m.in. poprzez możliwość wyboru szkoły prywatnej o profilu wyznaniowym lub udział dzieci w lekcjach religii w szkołach publicznych. Ks. prof. Warchałowski podkreślił, że mające miejsce w Polsce lekcje religii, a także np. udział uczniów w rekolekcjach, wynikają przede wszystkim z tego, że wyznanie katolickie jest w kraju absolutnie większościowe. Ponadto, po 1989 r., wprowadzenie religii do szkół stało się ważnym elementem historycznym w odniesieniu do wcześniejszego okresu, kiedy szkoła, z której religia została wycofana w 1961 r., była środkiem ateizacji społeczeństwa.

Udział w zajęciach z religii pozostaje jednak nieobowiązkowy i odbywa się zawsze zgodnie z decyzją rodziców ucznia, zawartą w pisemnym oświadczeniu woli (podobnie jest w innych krajach Europy, takich jak Hiszpania, Włochy, Portugalia czy Niemcy). Religia jest zwyczajnym przedmiotem, ocenianym, w pełni włączonym w plan zajęć. Nadzór nad nauczaniem religii jest podwójny – sprawują go zarówno władze oświatowe jak i dany kościół czy związek wyznaniowy, który opracowuje programy nauczania i podręczniki, ale na podstawie generalnych wytycznych. Ks. prof. Warchałowski zauważył, że ta współpraca wzmaga się w ostatnim czasie.

Ponieważ religia jest nośnikiem pewnych elementów pożądanego społeczeństwa, władze oświatowe proszą o poruszanie w programach pewnych kwestii społecznych, takich jak alkoholizm, narkomania. Nauczyciele religii optają się przez władze oświatowe, jednak to dany kościół czy związek wyznaniowy wydaje specjalne zezwolenie na nauczanie religii w imieniu tegoż kościoła, tzw. misję kanoniczną. Jeżeli misja kanoniczna zostaje cofnięta, szkoła zobligowana jest rozwiązać umowę o pracę z nauczycielem.

Ks. prof. Warchałowski popart nauczanie etyki oraz organizowanie przez szkoły alternatywnych zajęć podczas rekolekcji dla uczniów, których rodzice nie chcą wysyłać na lekcje religii. Niestety w obecnej praktyce dzieje się tak bardzo rzadko. Ważnym problemem pozostaje też brak profesjonalnie przygotowanych kadr do nauczania etyki. Nawiązując do nauki o religii, takiej jak ma ona miejsce w szkołach publicznych w USA, ks. prof. Warchałowski podkreślił znaczenie wychowania do tolerancji w ramach nauki religii w Polsce. Wyraził opinię, iż poszczególne kościoły i związki wyznaniowe powinny bardziej współpracować i uczyć pozytywnego odniesienia do siebie (programy zawierają już elementy tzw. ekumenizmu).

Jakkolwiek bardzo różny od systemu nauczania religii w Stanach Zjednoczonych, pod względem finansowania i zakresu merytorycznego, polski system wydaje się równie dobry, dopóki zapewniona jest realna alternatywa w postaci etyki. W rzeczywistości jednak prawo do udziału w zajęciach

z etyki, zagwarantowane w polskim ustawodawstwie, jest iluzoryczne, co pokazuje opinia przyjaciela sądu złożona w sprawie *Grzelak p. Polsce*, zawistej przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka (skarga nr 7710/02)¹, którą przedstawił dr Adam Bodnar. Zajęcia z etyki organizowane są jedynie w 10% polskich szkół.

Brak tych zajęć staje się częstym źródłem izolacji i dyskryminacji uczniów, którzy nie chodzą na lekcje religii. W tym kontekście pojawia się również problem braku oceny na świadectwie w rubryce „religia/etyka”, jeśli nie ma zorganizowanych lekcji etyki, co może być kolejnym źródłem dyskryminacji. ETPCz co prawda uznał już w 1994 r., że zawarcie informacji o wyznaniu danej osoby na druku państwowym jakim jest świadectwo, nie stanowi naruszenia wolności religijnej, jednak opinia HFPC w sprawie *Grzelak p. Polsce* odnosi się krytycznie do tego wyroku.

Temat seminarium cieszył się dużym zainteresowaniem. Dyskusja dotyczyła zagadnień z pogranicza wolności sumienia i wyznania, wolności słowa, zakazu dyskryminacji oraz oddzielenia państwa od kościoła, w odniesieniu m. in. do chust islamskich oraz innych symboli religijnych, do dni świątecznych wolnych od pracy, do różnic między dogmatami kościoła a wiedzą czysto naukową (np. jeśli chodzi o stworzenie świata).

¹ Por. tekst D. Pudzianowskiej na temat sprawy *Grzelak przeciwko Polsce* w Biuletynie Programu Spraw Precedensowych z września 2007 r.

Wszyscy uczestnicy zgodzili się co do kluczowej roli pojęcia „tolerancji”. Ks. prof. Warchałowski przypomniał, że pojęcie to powinno być rozumiane jako prawo do manifestowania swoich przekonań religijnych w sposób pozytywny, a nie jako eliminacja wszelkich przejawów religijności (np. symboli religijnych). Podkreślił, iż jasne stanowisko kościoła katolickiego w tym zakresie jako większościowego w Polsce jest bardzo ważne i znaczące. Halina Bortnowska-Dąbrowska uznała, że nauczanie religii bądź etyki w szkołach jest ważną częścią procesu przekazywania kultury i dlatego tak istotna jest rola osób, które mają uczyć religii czy etyki. Zgodził się z nią prof. Wexler, dla którego niebezpieczeństwem nienauczenia religii mogłoby być nieistnienie religii. Z tego względu konieczne jest znalezienie pewnej równowagi, prawnej i społecznej, w kwestiach związanych z religią, pomimo wielu trudności, które są i pozostaną nieuniknione w korzystaniu z wolności tak bardzo osobistej, jaką jest wolność sumienia i wyznania.

Joanna Lora

WSPÓŁPRACOWNICY PROGRAMU SPRAW PRECEDENSOWYCH

- » dr Adam Bodnar – członek Zarządu HFPC, koordynator programów prawnych; adiunkt w Zakładzie Praw Człowieka WPIA UW.
- » Dorota Pudzianowska – koordynator działu prawnego ds. współpracy międzynarodowej; doktorantka w Katedrze Prawa i Postępowania Administracyjnego WPIA UW.
- » Maciej Bernatt – koordynator Programu Spraw Precedensowych; doktorant na Wydziale Zarządzania UW.
- » Aysel Allahverdiyeva – prawniczka, stażystka z ramienia Open Society Institute.
- » Dawid Sześciło – student prawa w Kolegium MISH.
- » Joanna Lora – studentka prawa na Uniwersytecie r. Schumana w Strasburgu
- » Barbara Grabowska – studentka prawa na WPIA UW
- » Artur Pietryka – student prawa na WPIA UW

HR HELSIŃSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA

Helsińska Fundacja Praw Człowieka
Program Spraw Precedensowych
ul. Zgoda 11; 00-018 Warszawa
tel.: 022 556 44 71 • faks: 022 556 44 75
e-mail: precedens@hfhr.org.pl
strona www: www.hfhrpol.waw.pl/precedens/

Projekt, DTP: HR&HARE DESIGN,
Helena Csató-Zakrzewska

DRUK: BK POLIGRAFIA • Bożena Żak

Działalność Programu Spraw Precedensowych wspierają

Projekt finansowany ze środków
Trust for Civil Society in Central and Eastern Europe



Trust for Civil Society
in Central & Eastern Europe
Washington D.C., USA

Główni partnerzy PSP:



WARDYŃSKI i WSPÓLNICY
ADWOKACI I RADCOWIE PRAWNI

WEIL, GOTSHAL & MANGES

Domarński Zakrzewski Palinka

Partnerzy wspierający PSP:

Leśnodorski Ślusarek
i spółki

CLIFFORD
CHANCE



PRESS-SERVICE Monitoring Mediów Sp. z o.o.
Monitoring mediów dla Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

On Board Public Relations

Obsługa PR projektu realizowanego ze środków Trust for Civil Society
in Central and Eastern Europe

